

Na tematy dnia

(Dok. ze str. 1)

liczby ludności kraju wyniosł 13 proc., natomiast wskaźnik wzrostu liczb zatrudnionych — ok. 50 proc. Innymi słowy w ostatnim 15-leciu liczba dojeżdżających rosła 3-krotnie szybciej niż liczba zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej i wielokrotnie szybciej niż liczba mieszkańców.

Przyczyny takiej dynamiki są rozmaite. Wielu mieszkańców wsi i małych miasteczek z własnej woli pracuje w większych ośrodkach, zaś największe aglomeracje rozrastają się do rozmiarów, w których podlegają one przejawy międzydzielnicowe wcale nie należą do rzadkości, a przeciwnie — nasilają się w miarę przyspieszenia tempa. Obiektywna przyczyna dojazdów jest także ciągły niedostatek mieszkań i rozwój ośrodków podmiejskich.

Im więcej znaleźć można jednak przyczyn obiektywnych, tym bardziej rażące stają się te, które istnieją całkiem niepotrzebnie. W całej naszej gospodarce mieszkaniowej trudno się znaleźć dopatrywać jakiegokolwiek koncepcji rozdziału mieszkań, mającej na celu ograniczenie dojazdów do pracy. Deficyt mieszkaniowy traktowany jest jako wystarczające usprawiedliwienie bezczynności i działań nieracjonalnych. Ani spółdzielczość mieszkaniowa, ani resorty gospodarcze, ani władze miejskie nie robią praktycznie nic, by masowe eskapady pracowników ograniczyć rozsądną i elastyczną polityką zamiany mieszkań. Człowiek pragnący oficjalnie zamienić mieszkanie tylko dlatego, żeby mieć bliżej do pracy, traktowany bywa co najmniej jako eskawer przysparzający kłopotów zapracowanym działaczom i urzędnikom.

Analiza błyskawicznego wzrostu liczb dojeżdżających prowadzi również do mało odkrywczych wniosków, iż rozwój gospodarczy wyprzedził u nas znacznie nie tylko rozwój transportu towarowego, ale także publicznego. Kolej robi co może, ale — mówiąc szczerze — może niewiele. Każdej doby musi bowiem uruchomić ok. 8 tys. pociągów tylko po to, by przewieźć do pracy... zaledwie trzecią część wszystkich dojeżdżających. Po to zaś, by te składy uruchamiać (nawiasem mówiąc, NIK stwierdza, iż są to z reguły składy niepełne) trzeba mieć elektryczny, wagony i coraz nowocześniejsze dworce. O ile modernizacja tych ostatnich postępuje nie najgorzej, o tyle z taborem jest kruczo. Dostawy są, niestety, za małe w stosunku do szybko rosnących potrzeb.

Dokładnie to samo można powiedzieć o transporcie autobusowym i tramwajowym, z które-

go korzysta ok. 60 proc. dojeżdżających. Przedsiębiorstwa komunikacyjne borykają się z niedostatkami wozów i części zamiennych, a na dodatek brakuje kierowców, dla których praca w transporcie publicznym jest zbyt męcząca i nerwowa. Z tych powodów PKS układając rozkład jazdy jest w stanie zrealizować zaledwie ok. 30 proc. postulatów ludności; miejskie przedsiębiorstwa komunikacyjne tylko marzą o uzyskaniu takiego osłuska.

Tak dochodzimy nieuchronnie do żelaznego prawa dylektyki, a mianowicie, że ilość ma sejszy związek z jakością. Środków transportu jest za mało, a w związku z tym jakość świadczonego usług, czyli warunki podróży, są delikatnie mówiąc marnie. Tłok w szkodliwych godzinach jest silniejszy — tym bardziej że w niektóre dni nie zdarza, by z rozkładów nie wypadły pociągi i autobusy. Trudno więc się dziwić, iż komunikacja publiczna jest tym fragmentem życia, który ludziami doznacza najbardziej czegoś dowodem zestawienia starych nabywanych od obywateli do wszelkich możliwych urzędów, instytucji i organizacji.

Niewypady pasażerów są zwłaszcza tylko jedną stroną zjawiska, drugą — to straty ponoszone przez całą gospodarkę, wynikające z płagi spóźnionych do pracy, bieżących następstw z tego funkcjonowania transportu, spadku wydajności i jakości pracy na skutek niezgodnych warunków podróży. Człowiek denerwujący się na przystanku oczekiwaniem, potem stacjonujący w kolejce do wejścia do środka, a następnie przez pół godziny lub więcej emigrujący się w tłumie współpodróżnych, przechodzi do pracy nie tylko zły, ale także zmęczony. Już na samym starcie jest więc i mniej wydajny, i mniej do kładny, niż być powinien.

Nie ma żadnych powodów, by wydajność i jakość pozostawiona w autobusach, pociągach i tramwajach traktować jako nieuchronne zło konieczne. Całkowite odzyskanie tych wartości nie jest oczywiście możliwe, ale częściowo — jak najbardziej. Niezależnie od rozwoju infrastruktury komunikacyjnej trzeba sięgnąć po metody bezinwestycyjne, tj. przede wszystkim lepiej koordynować poczynania w sferze komunikacji masowej, zatrudnienia oraz rozdziału i zamiany mieszkań. Wymaga to w gruncie rzeczy tylko nakładu przemysłu i dobrej woli wszystkich zainteresowanych jednostek gospodarki uspołecznionej. W tym bowiem przypadku poprawa w najmniejszym stopniu zależy od samych obywateli.

TOMASZ JEZIORAŃSKI

Pech „Alfa”

(Dok. ze str. 1)

wieści, 8 bm. dotarła do kraju wiadomość, że argentyńska marynarka wojenna odnalazła jacht. Jak stwierdza załoga czuje się dobrze, natomiast jacht jest poważnie uszkodzony, ma bowiem złamany maszt i nieczynną radiostację.

Przyczyny tej awarii wyjaśnił kapitan „Alfa” Maciej Zaraziński w depeszy przekazanej konsulowi PRL w Buenos Aires, a za jego pośrednictwem do kraju.

Wiadomo więc już, że harcerciska załoga z portu Desadeo wypłynęła 22 lutego. W pięć dni później rozszalał się sztorm z południowego wschodu o sile 12 stopni w skali B. Wówczas 20-metrowa łata przewróciła „Alfa”. Grotmaszt złamany został na wysokości 1,5 metra nad pokładem. Walczyli w morze półtorą dobę. Pod awaryjnym grotmasztem i w ciężkiej żegludzie 9 marca w południe weszli do Desadeo.

Planują obecnie wstawienie stalowej rury w zastępstwo grotmasztu oraz reperację silnika przy pomocy Polonii w Comodoro Rivadavia na północ od Desadeo. Postój potrwa tam ok. 10 dni. Następnie wyruszą do Rio de Janeiro, gdzie mają możliwość otrzymania masztu stalowego. Powrót do Polski powinien nastąpić w planowanym uprzednio terminie.

Za naszym pośrednictwem członkowie załogi przesyłają pozdrowienia rodzinom i Czytelnikom „Wieczoru Wbrzeża”.

Nie popłyną wprawdzie dalej na południe, ale zamierzają zrealizować założenia dotyczące końcowego etapu wyprawy. Ambasada PRL w Buenos Aires stara się im pomóc w doprowadzeniu jachtu do pełnej sprawności. (Im)

Przed Dniami Teatru na Wybrzeżu

Laureaci nagród teatralnych

Juz za kilka dni, 19 marca, rozpocznie się Tydzień Teatralny na Wybrzeżu, wiążący się bezpośrednio z Międzynarodowym Dniem Teatru. Z tej okazji powołano w tym celu kolegium do dokonania wyboru laureatów ubiegłorocznego sezonu.

Za najlepszy spektakl teatralny uznano „Wroga ludu” H. Ibsena w Teatrze „Wybrzeże”. Natomiast najlepszym reżyserem roku uznany został Marcel Kochańczyk — twórca wyżej wymienionego spektaklu oraz autor reżyserii „Krainy 105 tajemnic” Zbigniewa Zakiewicza w Teatrze „Wybrzeże”.

Za najlepsze kreacje aktorskie uznano rolę matki w „Nieporozumie-

Kontrola kształtowania cen przynosi rezultaty

No XIII Plenum KC PZPR, a także w wielu późniejszych oficjalnych wystąpieniach i dokumentach, podkreślano konieczność wzmocnienia kontroli cen, a zwłaszcza przeciwdziałania się wszelkim nieuzasadnionym ich podwyżkom.

Ceny bowiem nie tylko waga na budżetach rodzinnych, ale stanowią również jeden z głównych składników rachunku ekonomicznego i całego systemu ekonomiczno-finansowego przedsiębiorstwa i organizacji gospodarczych. Jest faktem, że zaledwie ok. jednej trzeciej ogółu cen ustala się na szczeblu centralnym (Rada Ministrów, Państwowa Komisja Cen i resorty). Dotyczy to wszystkich towarów o podstawowym znaczeniu dla społeczeństwa. Pozostałe kształtowane są w sposób zdecentralizowany: przez zjednoczenia, kombinaty i przedsiębiorstwa oraz organizacje spółdzielcze. I w tej właśnie sferze mamy do czynienia z nieprawidłowościami.

Państwowa Komisja Cen wraz ze swoimi agendami terenowymi znacznie wiele nasiliła kontrolę ustalania i stosowania cen. Chodzi o to, aby wzmocnić szkodliwe praktyki sztucznie nie uzasadnionego podnoszenia cen różnych wyrobów, praktyki sprzeczne z interesem zarówno społecznym jak i gospodarczym. Doświadczenia ub. roku, będące w dużej mierze rezultatem inspirowanej działalności władz politycznych i gospodarczych poszczególnych województw, świadczą o celowości i niezbędności takich kontroli, która w tym roku będą znacznie rozszerzone i pogłębione.

Z informacji uzyskanych przez PAP wynika, że np. w Łodzi okrajowy oddział PKC przeprowadził w 1978 roku

kontrole 2200 nasuwających wątpliwości cen. Okazało się, że prawie jedna czwarta tych cen była ustalona nieprawidłowo (na zbyt wysokim poziomie). Ujawniono m. in. nierzetelne opracowa-

List papieża do przewodniczącego Rady Państwa

(Dok. ze str. 1)

sprawy mego przyjazdu, jak o tym świadczy Jego tak bardzo uprzejmy list.

Motywy pokoju, współzycia i współpracy pomiędzy narodami i ustrojami są mi szczególnie bliskie; uważam je za istotne dla postępowania Kościoła Chrystusowego — a w poszanowaniu dla człowieka, o którym Pan Przewodniczący łaskawie wspominał w swym liście, widzę klucz do realizacji tych wielkich zadań, które stoją przed całą ludzkością.

Polska, która po doświadczeniach straszliwej drugiej wojny światowej, szczególnie potrzebuje owego pokoju, przykłada wielką wagę do tych ogólnoludzkich zadań.

Pragnę, aby moje odwiedziny w Ojczyźnie stały się również tego wyrazem. Pragnę, aby odwiedziny te przyczyniły się do umocnienia jednolitości wewnętrznej moich umiłowanych rodaków, a także do ugruntowania świadomości tego miejsca, jakie naród polski zajmuje w wielkiej rodzinie narodów świata współczesnego.

Ufam na koniec, że odwiedziny te przysłużą się dalszemu rozwojowi stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem, co dla Polski nie przestaje być sprawą wielkiej doniosłości.

Dziękuję raz jeszcze za cenne pismo Pana Przewodniczącego i liczę również na możliwość spotkania się z Nim w czasie pobytu w Polsce, pozostając z wyrazami głębokiego szacunku.

PLO walczy z przeciwnościami

(Dok. ze str. 1)

nia do portów polskich. Ponadto statki PLO przewożą coraz więcej towarów między obcymi portami. Kiedyś dotychczas nie były objęte serwisem liniowym PLO.

Jedną z dróg prowadzących do wspomnianego celu jest przewóz ładunków kontrahentów skandynawskich, które przechodzą przez porty polskie w tzw. tranzycie. Znalaziono nawet sposób na ominięcie kłopotów — przeladunkowych w naszych portach. Po prostu ładunki przywożone przez małe linie wiceprzeladowane są bezpośrednio na liniowce oceaniczne. Stają statki burtą w burtę i przeladują towary własnymi homami bez udziału portowców i blokad miejsca przy nabrzeżach. Właśnie taka metoda dokonano przeladunku w porcie gdynińskim tysiąca ton fińskiej celulozy na statek linii południowego Pacyfiku „Władysław Broniewski”. Celulozę tę przywoził do Gdyni z Hamburga ms. „Marynarz Migala”.

W najbliższych tygodniach należy oczekiwać znacznego zintensyfikowania przewozów statkami PLO ładunków kontrahentów skandynawskich w porty polskie.

Odnotowuje się pewną poprawę podaż ładunków na liniach indonezyjsko-wietnamskiej, południowej Azji i śródziemnomorskiej. Nieznacznie poprawiła się podaż ładunków w kontenerach w relacji do Stanów Zjednoczonych. Pomyślna sytuacja występuje w przewozach na liniach europejskich.

(ws)

wywanie kalkulacji samych wniosków cenowych „zawyżenie” norm materiałowych i czasowych, cen surowców i materiałów, nieuwzględnienie w kalkulacji takich odpadów użytkowych — to najczęściej powtarzające się uchybienia.

Tak np. w Zakładach Wyrobów Galanterijskich „Wagmet” w Łodzi nie padano w kalkulacji udziału surowców wtychych, co spowodowało m. in. podwyższenie cen detalicznych wytworzonych tam zamków błyskawicznych średnicy 10 proc. W Łódzkich Zakładach Termotechnicznych „Elcal” do kalkulacji kosztów naświetlenia wpisano znaczniej więcej niż w rzeczywistości zużycie lakieru silykonowego co dawało po nad 900 tys. zł nieuzasadnionego zysku.

W wyniku wystąpień pokontrolnych okrajowego oddziału PKC w Łodzi, zostało zmienionych 151 cen detalicznych i 69 cen zbytu. W stosunku do odpowiedzialnych pracowników — na wniosek oddziału PKC — zastosowano surowe sankcje służbowe.

W taki sam sposób postępuje się także w innych województwach. Oto okrajowy oddział Państwowej Komisji Cen w Opolu skontrolował w ub. roku ponad 5,5 tys. cen różnych wyrobów w przemyśle państwowym, spółdzielczym i drobnym. W wyniku zaleceń pokontrolnych, 20 osób odpowiedzialnych za „zawyżenie” cen ukaranych zostało grzywnami, pozbawieniem premii lub przesunięciem do innych prac. Najbardziej niebezpiecznym, że dokonano zmian cen w dol 646 artykułów, w tym 496 ty powo rynkowych.

Na 155 kontrolowanych w tym województwie cen usług, większość z nich była za wysoka. Na za prywatne usługi fotograficzne pobierano nieraz 2-krotnie większe opłaty, a za budowlane — czasem nawet 3-krotnie większe niż zawierają cenniki.

Tak więc skrupulatne badanie przedkładanych przez producentów kalkulacji i wniosków cenowych przynosi niemożliwe rezultaty, hamując tendencje do czepiania nadmiernych zysków drogą nieuzasadnionego podwyższenia cen. Obecnie zaś — jak wiadomo — prowadzone są prace nad projektem nowej ustawy o ustalaniu cen oraz o ich prądowym stosowaniu. Przewiduje się w niej m. in. utworzenie naczelnego organu administracji państwowej ze znacznie szerszymi niż dotychczas uprawnieniami we wszelkich sprawach związanych ze stanowieniem, koordynacją i kontrolą cen.

(Dok. ze str. 1)

O tej wojnie świat

nie wiedział

(Dok. ze str. 1)

mości wyrotowych lewaków, głównie maistów, władze wydały nakaz wydalenia ich z miast. Wielu szukało wówczas schronienia w niedostępnym do drzewca Amozonki. Zakładali tam kolonie mieszkając w miejscowej ludności. Największy rozgłos uzyskała kolonia zorganizowana przez maistów i występujących z zagmatwanym ideologicznym programem reformy społecznej. Stojący na czele kolonii tajemniczy „Wielki Oswaldo”, oprócz losowania stylu życia na lanie natury i w zgodzie z tubylcami miał jeszcze inne cele: stworzenie własnej siły zbrojnej. Z sielskiego obywatela, którego mieszkanie zajmowali się polowaniem, uprawa roślin i rybołówstwo — kolonia w Araguay zaczęła przekształcać się w twierdzę. Węści o tym dotarły do władz. W 1972 roku do akcji wkroczyła armia.

Pierwsze starcia zakończyły się przegrana nie nawykłych do walki w dżungli żołnierzy. Toteż ich dowódca, gen. Emilio Medici zmienił szybko taktykę, uznając, że jedyną metodą mogącą przynieść mu powodzenie jest metoda terroru w stosunku do ludności tubylczej. Stosował ją, jak zresztą ci, którzy przegrali, w najokrutniejszy sposób. Specjalne patrole wojskowe dokonywały wypadów do wiosek i osad gleb dżungli, porwały cywilów, których następnie upychano w tzw. klatkach tygrysi. Bito ich i torturowano, dopóki nie wskazyli miejsca pobytu rebeliantów. Gdy cel był już określony — kolejne patrole dokonywały nęglotów i palowań na ludzi z helikopterów.

Innym pomysłem gen. Medici było zaangażowanie do troczenia rebeliantów miejscowych przewodników. Ci otrzymywali od wojska wysokie nagrody po... okazaniu odciętej głowy wroga.

„Wielki Oswaldo” został zabity w 1974 roku. Przez rok trwały jeszcze sporadyczne starcia, ustaly one dopiero po rozprzeczniceniu się w dżungli niedobitków maistówskich rebeliantów.

Nie wiadomo dokładnie, ilu ludzi padło podczas tej wojny. Ze strony wojska uczestniczyło w niej w sumie ok. 20 tys. żołnierzy.

MAREK BIERUT

Niebezpieczne mielizny

(Dok. ze str. 1)

hasło: „Najpóźniej w bezpieczeństwo, po tem rozbrojenie”. Poleniżowali oni z projektem SALT-II, podawali generalnie krytyce ostatnie konstruktywne propozycje Leonida Breżniewa w sprawie zamknięcia użycia siły w stosunkach europejskich i zawarcia ogólnoeuropejskiego paktu o nieagresji oraz gorętszemu domagali się nowych systemów amerykańskich broni masowego rażenia, z miejscem stacjonowania na obszarze RFN.

Ofensywa w chadekiej opozycji nie pozostawiała wśród tutejszych obserwatorów nawet cienia wątpliwości, że gdyby CDU/CSU miało choć dość do władzy, republika federalna stałaby się ponownie, jak już przed rokiem 1969, centralnym ośrodkiem tych wszystkich sił na świecie, którym narzuca się powrót do okresu zimnej wojny. Kanwa, na której mówcy opozycji — od Kohla i Zimmermanna po Dreggera, Metessa i Woernera — snuli swoje zdania i życzenia wzmocnionych zbrojeń, było powoływanie się na rzekome dysproporcje między potencjami militarnymi NATO i Układu Warszawskiego. Jak to określił komentator „Frankfurter Rundschau” rysując upiornie i absurdalne obrazy, opozycja dała świadectwo, że odrzuca możliwość zaakceptowania nowych elementów w polityce i stosunkach europejskich.

25-lecie miesięcznika „Polska”

Już ćwierć wieku ukazuje się w 6 językach miesięcznik „Polska”, ilustrowany magazyn społeczno-kulturalny, cieszący się zasłużoną renomą w świecie. Z okazji jubileuszu w klubie Polskiej Agencji Interpress odbyło się spotkanie zespołu redakcyjnego oraz licznego grona współpracowników i przyjaciół miesięcznika z udziałem zastępcy kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR T. Zareby, i zastępcy ministra kultury i sztuki W. Beka oraz wiceprezesa RSW „Prasa — Książka — Ruch” E. Płazy.

W toku spotkania udekorowano dwuletnich pracowników „Polski” odznaczeniami państwowymi, resortowymi oraz złotymi honorowymi odznakami P. A. Interpress.

skich, i że znajduje się w odrozwie w lata pięćdziesiąte...

Drugim dniem debaty, który można by nazwać „Dniem Koalicji”, nie przyniósł zdecydowanego jej przeciwwstawienia się horrorowi, malowanego przez jej chadeckich przeciwników. Wprawdzie przewodniczący kanclerza Schmidt przedłożył zupełnie inne akcenty, jako że kanclerz odrzucił zarządzenia CDU/CSU dotyczące stacjonowania nowych amerykańskich rakiet atomowych w RFN, z uznaniem powitał nową radziecką inicjatywę w interesie pokoju i z naciskiem wypowiedział się za szybkim doprowadzeniem do końca SALT-II; również Herbert Wehner ostrzegł przed ewentualnym zerowaniem rezultatów, osiągniętych już w międzynarodowych wysiłkach na rzecz odprężenia i z naciskiem wypowiedział się za ich utrwaleniem; wreszcie i przemówienia innych polityków SPD ukazywały różnicę, jakie w dziedzinie polityki odprężenia rysują się między opozycją

chadecką i koalicją SPD/FDP. Różnica ta jednak nie ma charakteru wyraźnej linii podziału, bo linia ta na wielu odcinkach zaciera się i zamazuje. Wykazało to najwyraźniej przemówienie Otto Lamsdorfa, który stwierdził, że w dziedzinie polityki zbrojeń znacznie większa liczba punktów stycznych istnieje między FDP i opozycją niż między liberalami i ich koalicyjnym partnerem — SPD. Lamsdorf domagał się w swoim przemówieniu wzmocnienia potencjału NATO w dziedzinie rakiet atomowych średniego zasięgu.

Analiza debaty w Bundestagu skłoniła tutejszy „General Anzeiger” do wzięcia wniosku, że „większość Bundestagu jest zdania, iż polityka odprężenia posiadać powinna fundament militarnego bezpieczeństwa”. Tak więc aktualna polityka zbrojeniowa RFN pozostaje nadal pełna niebezpiecznych mielizn, których nie sposób pominąć.

HENRYK TYCNER

W Wietnamie

Jak podała 12 bm. wietnamska agencja prasowa VNA, w ostatnich dniach wojska chińskie nadal prowadzą działania w wielu rejonach Wietnamu. Chińczycy koncentrowali swe wojska i umacniali pozycje w pobliżu miejscowości Dang Dang oraz Ti Me.

Wojska chińskie usiłowały w kilku punktach atakować pozycje wietnamskie, lecz natrafiły na silny opór ze strony oddziałów wietnamskich oraz milicji ludowej. W rejonie Lang Son agresorzy przemieszcili słup graniczny w głąb terytorium SRW.

W wielu okupowanych rejonach wojska chińskie budują obiekty o przeznaczeniu militarnym, co może wskazywać, że nie zamierzają wycofywać się z niektórych obszarów nadgranicznych Wietnamu.

GŁOSZONE ostatnio sprawozdanie podkomisji sił zbrojnych amerykańskiego Kongresu oraz raport parlamentarnego biura ds. budżetu, wywołują nieukrywane zadowolenie w kierowniczych gremiach NATO. Oba bowiem dokumenty, poddają w wątpliwość zdolność sojuszu atlantyckiego do obrony. Wydawać by się mogło, że taka ocena nie powinna rodować natowskich strategów. Jednakże, w myśl zasady „im ciarniej nas widza, tym więcej będzie można wydusić na zbrojenia”, pesymistyczno-alarmująca ocena zdolności bojowej NATO, jest im wyjątkowo na rękę.

Nieprzypadkowo też całkiem niedawno w te same tony uderzył gen. Alexander Haig, były głównodowodzący wojsk NATO. W wywiadzie udzielonym amerykańskiemu tygodnikowi „US News and World Report”, utrzymuje on mianowicie, że NATO „znajduje się nadal w gorczym położeniu wobec Układu Warszawskiego i wyraża zaniepokojenie „odezwana luką w broniach konwencjonalnych”.

Wniemał tym samym kierunkowi zmierzają sprawozdanie podkomisji

sił zbrojnych Izby Reprezentantów Kongresu USA. Stwierdza ono, że NATO jakoby nie jest „prawie wcale zdolne do prowadzenia przedłużającej się wojny”. Konwencjonalne siły zbrojne sojuszu są bowiem — zdaniem autorów sprawozdania — tak słabe, że NATO w przypadku ewentualnego ataku wojsk Ukła

NATO: mechanizmy podkręcania zbrojeń

Wszystkie chwytły dozwolone...

du Warszawskiego musiałyby się uciec do... broni nuklearnej. Nawiązując do planowanego podniesienia wydatków państw NATO na obronę o 3 proc. rocznie, komisja wyraża pogląd, że ten wzrost wydatków nie wystarczy do przewyższenia słabości sojuszu atlantyckiego w zakresie broni konwencjonalnych. Płynący stąd wniosek jest prosty — chodzi o zwiększenie wydatków zbrojowych.

Wniosek taki zawarty jest w raporcie parlamentarnego biura ds. budżetu, ogłoszonym 17 lutego w Waszyngtonie. Raport stwierdza, że w obecnym stanie „sojusz zachodni nie może liczyć na odparcie ataku konwencjonalnego” zaś plany USA aby do końca 1983 r. dostarczyć

Europei zachodniej broni wartości 2,6 mld dol., nie mogą wypełnić „istniejącej luki”. I choć z sumy 2,6 mld dol., które USA w ciągu następných czterech lat chcą przeznaczyć na umocnienie wojsk NATO, 400 mln dol. mają pokryć europejscy partnerzy USA — to oni głównie wypełnić winni ową lukę.

W myśl raportu parlamentarnego biura ds. budżetu, USA nie mogą sobie bowiem pozwolić na powiększenie proponowanego wkładu. Co więcej, biuro w trosce o stan budżetu proponuje, by USA wysłały do Europy sprzęt jedynie dla jednej z proponowanych sześciu dodatkowych dywizji, co kosztowałoby tylko 615 mln dol. Resztę programu rozbrojenia NATO musiałyby pokryć europejskie państwa.

Wniosek taki zawarty jest w raporcie parlamentarnego biura ds. budżetu, ogłoszonym 17 lutego w Waszyngtonie. Raport stwierdza, że w obecnym stanie „sojusz zachodni nie może liczyć na odparcie ataku konwencjonalnego” zaś plany USA aby do końca 1983 r. dostarczyć

ka się z uznaniem natowskiej generalizacji. Jest ona po pierwsze — pewna, że mimo „zastrzeżeń” amerykańskiego biura ds. budżetu USA i tak dołączyłoby do zbrojeń, a — po drugie — że groźba cięć budżetowych pomoże im wzmocnić nacisk na wahańcej się rządy europejskich członków NATO w sprawie

„dorzucenia” pieniędzy na zbrojenia. Czas ogłoszenia obu amerykańskich dokumentów także sprzyja generalnie. Właśnie w najbliższych czasach wiele państw, członkowskich NATO ma powziąć ostateczną decyzję w sprawie lansowanego przez naczelne dowództwo NATO planu „odnowienia sprzętu wojskowego”. Ogólne zarzysy tego planu są już właściwie od dawna ustalone. I tak: Kanada winna wymienić posiadane samoloty CF-104 na nowe amerykańskie F-14, F-15, F-18 lub europejskie „Tornado”, oraz zakupić 19 nowych samolotów „Aurora”, przystosowanych do zwalczania okrętów podwodnych, i partie czołgów „Le-



Paradyż wstarcia śnieg sprawił dużo kłopotów służbom komunikacyjnym i samym kierowcom. Niestety, nie wszyscy dostosowali się do warunków na jezdni.

Żołnierski czyn

(Dok. ze str. 1)

zuchu racjonalizatorskiego ma być zdobycie 50 tytułów Drużyn Służb Socjalistycznych i odznak „Wzrost wojny Zolnierz” przez około 50 procent stanu osobowego jednostki. Żołnierze pracować też będą przy rozbudowie bazy szkoleniowej jednostki (10-400 robotogodzin). Na wyróżnienie zasługuje tutaj inicjatywa żołnierzy z pododdziału por. A. Baranowskiego. Tradycyjnie już żołnierz honorowo oddawał krew (100 litrów) oraz pomagał będąc przy różnych pracach w mieście (6300 robotogodzin). Największą pomoc dla miasta zadeklarowali żołnierze z pododdziału por. Z. Kopickego. (man)

SPRAWY SPRAWKI

RUNAL BALKON

Nieodczynnym wypadku zdarzył się w centrum Łodzi, na ul. Piotrkowskiej 78. Na głowę przechodzącej ulicą kobiety spadł z drugiego piętra zmurszały balkon. Ciężko ranna przewieziona do szpitala.

Ogledziny miejsca wypadku wykazały, że balkon rozpadł się na skutek za marnowania wody, która dostawała się w szczeliny starej budowl. W związku z tym fatalnym wypadkiem zarządzone kontrole wszystkich gzymśów i innych fragmentów budów wystających nad chodnikami. Juz z pobieżnych oględzin wynika, że wiele z nich trzeba będzie jak najszybciej usunąć w trosce o bezpieczeństwo przechodniów.

WIOSNENIE PORZĄDKI

Nietypowe jak na te pory roku zjawisko wiosennych oblotów pszczoł obserwowaliśmy w tych dniach zielonogórscy i dzielkowicze przy ul. Łużyckiej. Owady wywabio silnie operujące słonec. Nie mają one jednak jeszcze żadnych kwiatów ani nawet pływającej lęszczy. Obecne ocieplenie wykorzystują więc na generalne porządkowanie wnętrza uli.

ANDRZEJ BERNARD



Na imprezę przybyło bardzo wielu kibiców

Fot. M. Zarzecki

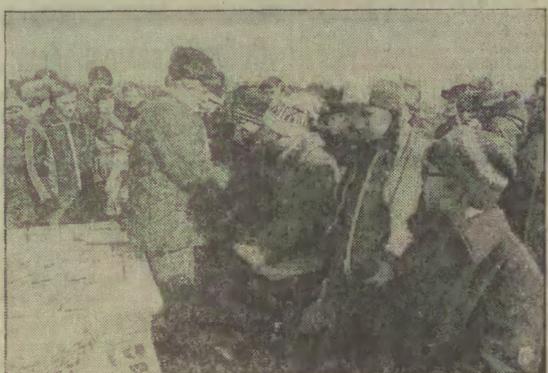
Latające „banie” w kolorach tęczy

Dzieje balonów sięgają dawnych czasów. O początkach zabawy z puszczaniem zminiaturyzowanych powietrznych statków z bibułki wspomina w swoich gawędach lotniczych znany popularyzator modelarstwa ANDRZEJ GLASS. Podobno w końcu XV wieku słynny włoski malarz okresu Odrodzenia, a zarazem genialny inżynier, Leonardo da Vinci, urządził dla przyjaciół pokaz... modeli balonów. Postacie ludzi i figurki różnych zwierząt wykonane z papieru nasączonego woskiem — po napełnieniu ciepłym powietrzem — unosiły się pod sufit, gdzie utrzymywały się przez pewien czas.

ROBY w tej dziedzinie kontynuowali Francuzi — bracia Montgolfier, którzy jesienią w 1783 roku wykonali balon startujący z ludzi. W kilka miesięcy później wystartowały pierwsze balony w Polsce, nazywane początkowo latającymi „baniami”. Też w zasadzie rozpoczęło się od prezentacji modeli. W lutym 1784 r. bawim

organizują pokazy startu balonów. Na wiosnę natomiast w Krakowie zademonstrowano duży balon profesora Jaskiewicza, Sniadeckiego, Szastra i Scheidta, zawierający ok. 6 tys. stóp kubicznych powietrza. Przeliczenia na współczesne miary pozostawiamy tym, którzy chcieliby za rok takie balony zaprezentować na zimowych zawodach modeli.

Niedzielne zawody w Brzeźnie były szalenie kolorową rewia latających statków z bibułki, z przewagą białoczerwonych. Leczło się to z hasłem tegorocznym VI z kolei Zimowych Zawodów Modeli Balonów, które przebiegały pod znakiem 35-lecia, Polskiej Lotnictwa, oraz 35 rocznicy działalności Ligi Obrony Kraju oraz 50-lecia Polskich Linii Lotniczych „Lot”. Znalazło to odzwierciedlenie w de-



Kierownik zawodów Aleksander Cygański składa gratulacje najlepszemu zawodnikowi — od lewej: Maciej Szymczak, Piotr Żurek i Marek Wozniak z DH, Joanna Bury z Zaspą i Wiesław Wilczewski z Gdyni.



Jeden z modeli grupy „Marabuty”

Fot. M. Zarzecki

koracji wielu balonów, podobnie jak Międzynarodowy Rok Dziecka i wyrosły sympatii dla „Wieczoru Wybrzeża”.

Gospodarzami tegorocznym imprezy byli: Wojewódzki Ośrodek Modelarstwa LOK i Dom Harcerza w Gdańsku, a patronowała jej, jak poprzednim, nasza gazeta.

Wśród obserwujących przebieg zawodów, honorowych gości tej imprezy znajdowali się: komendantka Chorągwi Gdańskiej Gizela Ptach, przedstawiciel LOK — plk Feliks Jachnicki i Mieczysław Janowski, „Lotu” — Donata Zakrzewska, ZW PTK — Jan Bogucki.

Starty odbywały się równocześnie na czterech stanowiskach. Usprawniono to przebieg imprezy i umożliwiło ocalenie jednocześnie kilku różnorodnych konstrukcji. W skład komisji oceniającej ich walory plastyczne i techniczne wchodził instruktor modelarstwa: Feliks Marcinkowski, Krzysztof Król, Mieczysław Ostrowski, Ryszard Barczyński, Henryk Tadajewski i Grzegorz Figarski. Sekretarzem komisji sędziowskiej był Mariusz Baran-Barański.

Wśród budowniczych balonów najliczniejsze były reprezentacje „Marabutów” ze szkoły nr 80 na Przymorzu oraz modelami „Zospa”, a następnie pracowni lotniczych Doma Harcerza i Palacu Młodzieży w Gdańsku oraz Ogniska Pracy Pozaszkolnej nr 2 w Gdyni.

Nie wszystkim dopisało szczęście. Część balonów uległa uszkodzeniu na starcie. Taki los np. spotkał oryginalną konstrukcję Jarosława Ceglowskiego i Piotra Pacuka z grupy „Marabuty”.

Oczywiście największe zainteresowanie wzbudziły balony duże oraz o nietypowej konstrukcji. W tym roku wprowadzono osobną kategorię, by ocenić nowatorskie konstrukcje, wymagające trudu i... podjęcia ryzyka startu z modelem jeszcze nie sprawdzonym w praktyce. Nagrody za przygotowanie takich balonów specjalnych uzyskali: uczniowie gdańskich szkół: „80” — Sławomir Dąbrowski i Krzysztof Gmiterek, „59” — Waldemar Weyer i „54” — Tomasz Pasierowski, którego wspomógł ojciec, p. Waldemar, kierownik browaru gdańskiego. W tej grupie zaprezentowano pierwszy balon na wieży, balon-tawicę, rakietę, olbrzymi balon kulisty oraz niebieską „kule” wzmocnioną linkami (podwójnymi nitkami). Ta ostatnia konstrukcja będzie podstawą do przygotowania za rok modelu na wieży z bibułki, ale zabezpieczonego przed rozzeraniem przy ściąganiu, co spotkało właśnie demonstrowany w tym roku przez Sławomira Dąbrowskiego, a wykonany wspólnie z kolegą z grupy „Marabuty” Markiem Drobiniskim.

Było sporo balonów dużych, ładnych kolorystycznie, w tym w kolorach tęczy — Mirosława Taratula z modelarni na Zabrance. Uwagę zwracał również balon Bernarda Glogera: biało-czerwona szachownica z orłem.

Demonstrowane modele były bardziej pomysłowe, starannie wykonane niż w poprzednich latach. To zasługa staran osób kierujących przygotowaniem w poszczególnych środowiskach. Wyrazem uznania i podziękowania były nagrody przyznane najbardziej zasłużonym z nich. Otrzymał je: Aleksander Cygański i Adam Andrzejuk z ośrodka modelarstwa LOK, mgr Krystyna Kilńska — opiekunka „Marabutów”, Zbigniew Zietkiewicz z OPP nr 2 w Gdyni i Eugeniusz Gloger — instruktor „radziński” z Oliwy.

Pokaz modeli zakończono do godz. 13. Oczekujący na wyniki mogli skorzystać z poczty harcerskiej. Natomiast zgłodniałym i spragnionym udostępnił to stoisk Gdańskich Restauracji Dworcowych „Wars”. Już przed zawodami były

(Dokończenie na str. 4)

Maria Łaszkiwicz

Król węgla wraca na tron

Międzynarodowe studium nt. alternatywnych strategii energetycznych, prowadzone w ciągu dwóch lat pod egidą cieszącej się prestiżem uczelni amerykańskiej — Massachusetts Institute of Technology zakończyło swoje prace konkluzją, iż jedynym paliwem kopalnym, jakim będzie dysponował świat po stosunkowo niskich cenach w następnym stuleciu — jest węgiel. Paliwo to — jak określono — spełni rolę pomostu, po jakim cywilizacja techniczna przejdzie do okresu, w którym wyczerpią się zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego, do ery obfitości energii, której dostarczą tzw. źródła alternatywne, w tym również synteza termojądrowa.

Przewidywane zwiększenie roli węgla w gospodarce energetycznej (przy stosunkowo nieznanym, przypuszczalnym rozwoju konwencji na paliwa ciekłe) będzie wymagać rozległych i kompleksowych przedsięwzięć stwarzających warunki do wzrostu wydobycia, zbudowania praktycznej nowej infrastruktury transportu, rozwiązania problemów ochrony środowiska, wreszcie polepszenia „technologiczności” spalania tego paliwa stałego.



Wszystkie te zabiegi będą kosztowne. Świat nie ma jednak innego wyjścia — stwierdzili eksperci z 15 krajów. Wnioski ich — trzeba dodać — są zgodne z ocenami sformułowanymi na X Światowej Konferencji Energetycznej w Stambule, gdzie wskazano, że nawet za 50 lat nowe źródła będą w stanie dostarczyć nie więcej niż ok. 10 proc. energii. Pozostałą część kilkakrotnie większego niż dziś zapotrzebowania (m.in. z uwagi na wzrost zużycia energii w krajach rozwijających się) będą musiały zaspokoić — węgiel i uran. Praktyczne pole manewru w polityce energetycznej poszczególnych krajów będzie sprowadzało się do wyważenia między nimi proporcji.

POLSKA W CZOŁÓWCE

Jeśli mówimy dzisiaj o renesansie węgla, to trzeba wskazać, iż od II wojny światowej popadł on systematycznie „w nielose”, rugowany przez ropę naftową i gaz ziemny, do tego stopnia, iż dzisiaj dostarcza zaledwie 19 proc. energii zużywanej przez kraje kapitalistyczne i rozwijające się. Gdy w czasie ostatnich 20 lat światowa produkcja ropy naftowej potroiła się, wydobycie węgla pozostało praktycznie na takim samym poziomie, z wyjątkiem trzech krajów: ZSRR, Chin i Polski, gdzie wzrosło ono w tym okresie o około 30 proc. Kraj nasz zajmuje czwarte miejsce w świecie pod względem wydobycia węgla i drugie — pod względem eksportu. Mamy wielki potencjał przemysłowy i badawczy w dziedzinie wydobycia i zużycia węgla, dysponujące znakomitymi kwalifikacjami kadry, uczestniczymy w pracach nad nowoczesnymi metodami przetwarzania go na paliwa ciekłe, spalaniem węgla w wydajniejszych od kotłów — generatorach magnetychodynamicznych; jako pierwszy kraj w świecie podejmujemy przemysłową produkcję kotłów z tzw. paleniskami fluidalnymi umożliwiającymi nieuciążliwe dla środowiska spalanie odpadów kopalnianych, które dotychczas składowano na halach. Prognozy dotyczące przyszłości węgla nie mogą być nam obojętne.

W roku 1977 w świecie wydobywano 3400 milionów ton węgla kamiennego i brunatnego (na kamienny przypadało ok. 70 proc. tej ilości). Wydobycie to jest silnie skoncentrowane, bowiem aż w 75 proc. skupia się w 6 krajach: USA, ZSRR, Chinach, Polsce, W. Brytanii i RFN. Jedynym większym producentem węgla wśród krajów rozwijających się są Indie, gdzie zresztą



ROZWÓJ BAZY ENERGETYCZNEJ W WARUNKACH ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ

Czy gruźlica jest już całkiem zwalczona?

Ludzie starsi pamiętają jeszcze — nie tak zresztą odległe — lata, kiedy gruźlica, zwana wówczas suchotami, wprawdzie leczono, ale jakie nieskutecznie! Toteż szerzyła ona spustoszenie zwłaszcza wśród proletariatu i młodzieży.

Do roku 1882 nie wiadomo nawet co jest przyczyną tej choroby. Wiedzano jedynie, że niedożywienie i w ogóle złe warunki bytowe sprzyjają jej rozwojowi. Do roku 1882 nie wiadomo jednak nic o istnieniu prątka gruźliczego, który właśnie w tym roku odkrył Robert Koch.

Teraz trzeba było znaleźć sposób na unieszkodliwienie

nik ten wyniósł 1714 i 1651. Był to dzwonek alarmowy — należy wzmocnić katastralnych zdjęć malobrazkowych.

— W jaki sposób prąta może tu pomóc?

— Przede wszystkim wyjątkowo Cytelnikom konieczność poddawania się tej bezbolesnej przecież operacji. Je-

— My to adczuliśmy w naszej klinice w ten sposób — powiedział doc. Szeleziński — że ostatnio mamy również pacjentów młodych, a wśród nich studentów. A jeżeli chorują młodzi to znaczy, że gruźlica nie jest w odwrocie.

— Jaki są przyczyny tego? — pytam.

— Podatny grunt dla rozwoju gruźlicy ma w społeczeństwach głodujących. A my przecież do nich nie należymy. Nasza młodzież jest dorodna, dobrze odżywiana. Przyczyną więc należy szukać gdzie indziej.

Nastąpiło u nas pewne uspokojenie. Nie tylko społeczeństwo, ale i służba zdrowia przyzwyczaiła się do tego, że gruźlica jest już zwalczona. Przesztano więc klasę na nią nacisk. Lekarze zaczęli się specjalizować w innych dziedzinach. W ten sposób pionierzy kontakt pacjenta z lekarzem ogólnym. Lekarz ten, jeżeli zachodzi nawet najmniejsza wątpliwość, czy to nie jest gruźlica, powinien niezwłocznie posłać pacjenta na przesiewanie. Trzeba go na to uczulić.

Miejsmy w Gnieźnie sanatorium prze ciwgruźlicze. Zlikwidowano je. Wpraw dzie bezpośrednio przyczyną był brak

Wynikają z tego dwa zasadnicze wnioski. Po pierwsze, węgla nie zabraknie w przyszłości. Jest jego wystarczająco wiele, aby zasądziło to długofalowe opieranie gospodarki energetycznej właśnie na tym paliwie. Co za tym idzie — polityka rozwijania zaplecza technicznego i naukowo — badawczego górnictwa węglowego jest głęboko słuszną, nie opiera się na wahaniach ko-

ARGUMENT NA RYNKU ŚWIATOWYM

Studium „Workshop on Alternative Energy Strategies” podejmuje również kwestię międzynarodowego obrotu pa-



Bieżący rok będzie przesłowy dla budowniczych kopalni w Bogdanie. Świadczy o tym skala i rozmiar zadań, tegoroczne nakłady inwestycyjne przekraczają 1,8 mld zł. Rozpoczęcie wydobycia węgla w kopalni w Bogdanie planuje się w grudniu 1980 roku. CAF — Jaskiewicz

niunktur, lecz na głębokim rozeznaniu obiektywnych uwarunkowań. Po drugie — hamulec zużycia węgla w gospodarce narodowej może w coraz większym stopniu stawać się ten etap jego drogi do użytkownika, który zaczyna się na nadsztybiu.

NOWE POTRZEBY

Wskaźniki epidemiologiczne w rejonach, w których spalane są duże ilości węgla, mówią, że pierwszoplanowym zadaniem w torowaniu węglowi drogi do nowej, globalnej kariery, jest rozwiązanie problemów ochrony atmosfery przed powstającymi przy jego spalaniu tlenkami siarki i azotu. Z uwagi na możliwe globalne konsekwencje klimatyczne, nauka będzie musiała również rozważyć problemy, jakie będzie stwarzać zwiększenie się zawartości dwutlenku węgla w atmosferze (być może, że będzie on rozwiązywanym drogą masowego zalesiania nieużytków rolnych).

Ponieważ nie da pomyśleć się powrót do symbolizującej trud palacza szufli, służącej zarówno do narzucania węgla na palenisko, jak i wygarniania

liwami. Stwierdza ono, iż nawet w przypadku kraju dysponującego tak wielkimi własnymi zasobami paliw, jak USA, eksport węgla będzie odgrywał ważną rolę w kompensowaniu zwiększonych kosztów importu ropy naftowej (zwrócić uwagę, iż obecny program energetyczny realizowany w USA przewidziany istotnie zwiększenie roli węgla w gospodarce ma również funkcje antyimportowe).

Zasadniczy wniosek wynikający z omawianego opracowania wykracza poza sferę energetyki. Wskazuje on, że do głównego nośnika energii, jakim dysponuje dane państwo, powinny być dostosowane w kompleksowy sposób liczne dziedziny gospodarki. Tylko wówczas będzie można to bogactwo narodowe wykorzystać racjonalnie, w pełni, dyskontując je również w między narodowych stosunkach gospodarczych.

Mariusz Kukliński

lekarzy, ale czyż nie należało zrobić wszystkiego, aby ich pozyskać? Wysokie wykwalifikowani fizjoterzy mogliby, tak jak to robili dawniej, dojeżdżać co jakiś czas do Gniewa.

WYLECZYMY KAŻDEGO

— Dzisiejsza wiedza medyczna i dzisiejsze nasze możliwości — ciągnie docent Szeleziński — są takie, że możemy wyleczyć każdego chorego na gruźlicę płuc. Pod warunkiem, że choroba zostanie wykryta dość wcześnie.

— A jeżeli wykryte się ją późno?

— Też wyleczymy, ale już nie całkowicie.

— To znaczy...

— Na przykład pacjent będzie zbawiony połowy jednego płuca, ale wręcz zostanie inwalidą. Nie wyleczy tylko ci, którzy tego nie chcą i którzy nie potrafią przystosować się do zmian leczenia. Na przykład alkoholicy, którzy nie przestaną pić. Wyleczmy każdego, kto tego chce — mówi nacjsem docent Szeleziński.

— Od kiedy są takie możliwości?

— W roku 1945, a więc tuż po wojnie nastąpił przełom. Dawniej zachorowanie na gruźlicę oznaczało wyrośnięcie. Na sto przypadków dziewięćdziesiąt pięć kończyło się zejściem, w roku 1945 pojawiły się pierwsze ki przeciwprątkowe. Potem było więcej i były stale lepsze. Problem ukojony został więc opanowany. Wciąż jak choroba powstaje, umiemy ją czyścić. Teraz wszystko zależy od organów.

— Od organizacji czego? —

— Wszystko — zapobiegania, w krywania, leczenia. Ale to jest zadanie dla administracji, a nie dla kliniki.

— Czy można zakończyć naszą rozmowę stwierdzeniem, że w tej dziedzinie nie pojawiły się wprawdzie niepokojące oznaki, ale do wszczęcia alarmu powodu nie ma?

— Oczywiście, zwłaszcza że mówiłem, gruźlica jest uleczalna.

Obie powyższe rozmowy dowodzą, że gruźlica została ujarzmiona. Nie zamy jednak spaćcząc na laurach, w razie uspokojenia może nas znów zaatakować.

Bądźmy czujni!

Bądźmy więc czujni!

Władysław Mergel

REPORTERZY informują

Wczoraj na drogach województwa wydarzyło się 5 wypadków i 12 kolizji (z tego 6 w Gdańsku). Aż w 4 wypadkach poszkodowanymi byli piesi, aż w 3 — byli to piesi nietrzeźwi. Komentarz chyba zbyleczny...

POTRĄCENIA PIESZYCH

W Gdańsku, na al. Zwycięstwa 20-letni Czesław C., będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wybiegł nagle na przejście dla pieszych i został potrącony przez „Fiat” 6725-GA, którym kierował Ryszard K. Pieszki doznał obrażeń.

Stanisław G., będący pod wpływem alkoholu wszedł nagle na jezdnię ul. Bosmańskiej w Gdyni w miejscu nie oznaczonym i został potrącony przez „Fiat” 7405-GA, kierowanego przez Zenaona D. Pieszki jest ranny.

Również w Gdyni, na ul. Władysława IV Jan B. będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wtargnął nagle na jezdnię, na przejście dla pieszych i został potrącony przez „Fiat” GDM-5947, kierowanego przez Franciszka G. Pieszki doznał lekkich obrażeń.

Na ul. Świerczewskiego w Gdańsku Mirosław S. został potrącony na przejściu dla pieszych przez „Fiat” GU-0706, prowadzonego przez Franciszka G. Pieszki doznał lekkich obrażeń.

POŚLIZG „MAZA”

Na trasie Górka Pomorska — Zamostne, gm. Wejherowo, Henryk P., jadący „Mazem” GDI-990C na prostym odcinku drogi o śliskiej nawierzchni stracił panowanie nad pojazdem, który w wyniku tego uderzył w drzewo. W wypadku obrażenia odnieśli: kierowca samochodu i pasażer, Leon W.

W gdańskiej gastronomii

Konkurs na „potrawę miesiąca”

Ta inicjatywa Zakładu Gastronomii gdańskiego „Spotem” adresowana jest przede wszystkim do konsumentów: we wszystkich placówkach żywnościowych na stolikach winny być wyłożone ankiety, na podstawie których — według opinii konsumentów — wytypowane zostaną dania pretendujące do miana „Najlepszej potrawy miesiąca”.

Premiowane będą przy tym oryginalne pomysły kulinarne, a także sposób zachęcenia gości do spożywania dań, z których szefowie kuchni są dumni i za które mają szansę otrzymać specjalne nagrody.

Celem konkursu jest nie tylko odcieśnić od tzw. gastronomicznej codzienności oraz podniesienia poziomu usług i jakości potraw, ale także sprawdzić, jak wykorzystywane są w praktyce urządzenia, wynalazki z nowych zasad prowadzenia zakładów gastronomicznych. Organizatorzy dążą również do tego, by popularizować dania kuchni regionu gdańskiego wśród konsumentów.

Latające „banie”



Wyraźniacą się starannym wykonaniem konstrukcja zespołu modelarni Domu Harcersza. Fot. M. Zarzecki

(Dokończenie ze str. 3)

napoje i bigos, a później gorąca herbata. Polowe bufety obsługiwała: Urszula i Włodzimierz Szymkowiakowie, Henryk Falkowski i Mieczysław Stanbach. Nad przebiegiem tej operacji terenowej czuowali: z-ca kier. oddziału gdańskiego Romuald Soss i przedstawiciel działu handlowego GRD — Krzysztof Perzyński. Do uroczajenia imprezy przyczynił się także pokaz lotu modelu kierowanego radiem. Swoje umiejętności w tej dziedzinie zaprezentował Andrzej Szczerba, znany modelarz i zdobywca tytułu mistrza Polski w jednej z kategorii mode-

Laureaci konkursu „Zawsze do usług”

Bez anteny ani rusz...



W zakładowym warsztacie instalatorzy wykonują tylko część swojej pracy. Fot. M. Zarzecki

NAJWIĘCEJ roboty mają przed świętami, wolną sobotą i ważnym meczem piłki nożnej. Ze sklepowych półek znikają telewizory, zdenerwowani kibice stwierdzają, że odbiór jest zakłócony, a w Zakładzie Instalacji Anten Telewizyjnych kierowanym przez Romana Przyjemskiego zaczyna się sędny dzień. 37 pracowników stara się jednak szybko realizować zamówienia.

W konkursie „Zawsze do usług” zakład został uznany za najlepszy spośród podlegających Oddziałowi Elektrotechnicznemu WUSP.

Na solidną i rzetelną usługę w zakresie instalacji i konserwacji anten istnieje coraz większe zapotrzebowanie, przybywa bowiem odbiorników telewizyjnych w naszych domach.

Dziś w każdym nowym mieszkaniu od razu przygotowuje się podłączenia do anteny zbiorczej, ale w starszych budynkach trzeba zacząć od podstaw.

— To właśnie my jesteśmy od „brudnej” roboty, na całe województwo gdańskie — śmieje się w zakładzie. Przesuwamy meble, kujemy ściany, żeby przeciągnąć kable i złożyć gniazdko. W zeszłym roku skończyliśmy prace na terenie PGM Elbląg, na Chyloni, Witominie, w Teczewie, Leoborku, Starogardzie i Braniewie.

Z zaplanowanych 8,5 mln złotych wykonaliśmy usługi dla du-

żności za 10,3 mln zł. W tym roku skończymy szczególnie trudne prace na Starówce, czeka także Przymorze i Gdynia.

Mimo iż 1978 rok zakończył się pomyślnie, nie obyło się bez kłopotów. Brakuje nam kabla koncentrycznego, który, jak orientuje się nawet laik, jest w naszym kraju niezbyt popularny. Miesięcznie potrzeba nam ok. 10 km. Jak dotąd dostawy były niewystarczające, szukaliśmy więc na własną rękę po całym województwie i jakoś się nam udawało. Trudno jednak cały czas liczyć na szczęście, a dostateczna ilość kabla, to gwarancja, że będziemy zawsze do usług.

(man)

Przypominamy! W czwartek 15 bm. spotkanie młodych literatów

W czwartek, 15 bm. o godz. 17 w Gdańskim Pałacu Młodzieży (ul. Ogarna 56) odbędzie się spotkanie młodych, biorące udział w konkursie literackim z cyklu „Ja i moje miasto”, poświęcone dziennikarskim formom wypowiedzi. Zapraszamy!

AL.

Płatki niewiele pomogły

„Zielone płuca” przechodzą kurację

Tegoroczna zima dokuczyła nie tylko nam. Jej skutki odczuły również zielone zasoby miasta. Szczególnie narażony na działanie środków chemicznych, odrzucających wraz ze śniegiem na pobocza, był reprezentacyjny szlak Gdańska, pas drzew i trawników wzdłuż alei Zwycięstwa i ul. Grunwaldzkiej. Niewiele pomogły troskliwe ustawione jesienią plastikowe płatki osłonowe.

Aby uratować „zielone płuca” Miejskie Przedsiębiorstwo Budowy i Konserwacji Terenów Zieleni w Gdańsku w sobotę rozpoczęło wymianę górnej warstwy ziemi przy poboczach obu wspomnianych ulic. Ok. 90 osób pod kierownictwem Krystyny Zamojskiej, Stanisława Niewiarowskiego i Brunona Balamęzka w ciągu tygodnia wywiezie ok. 2,5 tys. m sześc. zasłonej ziemi i tyleż samo przywiezie, rozplantuje, przygotowując trawniki do wiosennego siewu traw.

Prace prowadzone są w godzinach: od 17 do 5 rano, kiedy ruch kołowy na przelotowej arterii małeje. Konieczne jest bowiem wyłączenie lewego pasa jezdni na odcinku, gdzie prowadzone są roboty. AI.

Godz. 4.30, jeszcze ciemna noc, zimno. Pierwsze grupy ludzi spieszących do pracy zbierają się na przystankach tramwajowych i autobusowych. Już przy 5-minutowym spóźnieniu autobusu zaczyna narekować. Nic dziwnego, właśnie z powodu tych pięciu czy dziesięciu minut nie zdążamy do pracy. Mniej cierpliwi zaczynają wykręcać numer telefonu dyspozytora ruchu. Ze słuchawki wydobywa się potok zarzutów pod adresem WPK. Czy zawsze uzasadnionych?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie odwiedziliśmy główną dyspozytornię ruchu. Dni, a właściwie całe doby wyglądają tutaj podobnie; bez względu na rok czy miesiąc. W grudniu, lutym czy czerwcem tak samo przez całą dobę czuwają ludzie. Oto jeden z takich dni, dni jakich wiele...

C O prawda poranny szczyt przewozowy rozpoczyna się o godz. 5.30, ale już od 4 nadchodzi meldunki z baz o gotowości wozów do wyjazdu. Codziennie ponad 500 autobusów i tramwajów opuszcza siedem baz na terenie Trójmiasta. O godz. 6 wszystkie linie są już uruchomione i wtedy właśnie dyspozytornie stacyjne przysyłają pierwsze wiadomości o ewentualnych spóźnieniach.

Od tej pory telefon dzwoni prawie bez przerwy. Co chwila nadchodzi meldunki przez radiotelefony. Z baz informują o braku obsłu-

Konkurs dla wszystkich

Jak się żyje na Przymorzu?

Z okazji 20-lecia istnienia PSM „Przymorze”, Międzysiedlowy Ośrodek Kultury i Koło Przyjaciół Gdańska ogłaszają konkurs literacki pt. „Moje Przymorze — wczoraj, dziś, jutro”. Chodzi o ukazanie obrazu osiedla od początku jego istnienia, radości i marzeń — w formie pamiętników, opowiadań, reportaży, felietonów itp.

Prace o objętości nie przekraczającej 15 stron maszynopisu i podpisane godłem — wraz z kopertą zawierającą personalia i adres autora — należy przysłać do 30 kwietnia pod adres: Międzysiedlowy Ośrodek Kultury PSM „Przymorze”, ul. Śląska 66 B, 80-389 Gdańsk-Oliwa.

Ogłoszenie wyników nastąpi w maju. Dla zwycięzców przewidziano nagrody w wysokości 5, 3 i 2 tys. złotych oraz wyróżnienia po 500 zł.

W tydzień po sporze ...o pietruszkę

Jedynie słuszne decyzje: każdy odpowiada za swoje

Awantura, jaką rozpetłało Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego, które uznało, że dość już z wykonywaniem zadań za innych gestorów — znalazła swój finał w decyzjach, podjętych przez Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Świerdzając, że istnieje szereg nieprawidłowości w zakresie zabezpieczenia przez poszczególne dostawców przewozu masy towarowej oraz szereg sprzeczności w praktyce realizowania zamówień, postanowiono:

● od 1 kwietnia br. Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie w Żukowie w pełni zabezpieczają dostawy do sklepów jaj, drobiu itd.;

● z 1 czerwca br. Spółdzielnia Transportu Wiejskiego przejmie w całości dostawy, realizowane przez Wojewódzką Spółdzielnię Ogrodnictwo-Pszczelarstwo, zaś Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych podejmie natychmiastowe starania o dodatkowe środki transportu. Ten sam termin obowiązuje Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego zobowiązane dostarczać do sklepów tłuszcze zwierzęce.

Ostatni partner w „łańcuchu” transportowym — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Chłodnicze zobowiązane zostało, by do 30 bm. przygotować program realizacji dostaw własnych wyrobów do sieci handlowej przy pomocy środków transportu, jakimi aktualnie dysponuje.

Przy tej okazji Urząd Wojewódzki jasno zaprezentował swe stanowisko, że za dowóz towarów od producenta do placówki handlowej odpowiada dostawca i to on w pierwszym rzędzie, a nie handel winien się troszczyć o zabezpieczenie tabo-ru zastępczego, jeśli ma kłopoty z

Kto chce zostać ratownikiem?

Wojewódzkie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, Zarząd w Gdańsku, organizuje kurs ratowników wodnych. Kandydaci, mający ukończone 18 lat, przy zapisie muszą przedłożyć, ważną legitymację młodzieżową (z aktualnymi badaniami lekarskimi).

Zapisy przyjmuje sekretariat Woj. WOPR, Gdańsk, ul. Aleksandrii 4, w każdy wtorek i piątek od godz. 15 do 17 (kandydaci skierowani przez zakład pracy mają pierwszeństwo).

gi i przyczynach niedotarcia części autobusów do dyspozytorni stacyjnej. Z wozów tramwajowych przy Operze Bałtyckiej zawiadamiają o niesprawności zwrotnicy. Na razie trzeba ją uruchamiać ręcznie. Następnego dnia zostanie naprawiona. Nie jest to największy

Dzień jak co dzień w głównej dyspozytorni WPK

na szczególnie okazuje się niegroźny. Chłopiec po opatrzeniu zostaje odwieziony do domu. Pan Lejnowski skarży się, że takich wypadków jest bardzo wiele. Ludzie, którzy zwracają uwagę na światła przy przekraczaniu jezdni, zupełnie ich nie respektują, wchodząc na torowisko. Najwięcej kłopotów jest z ludźmi starymi i nietrzeźwymi. Nie zawsze zdają się wyhamować przed wtaczającym się nagle pod autobus lub tramwaj pijanym.

Przed godz. 9 dyspozytor wysyła jeszcze wóz dyżurnego ruchu na miejsce kolizji autobusu WPK z „Zukiem”. (Zima i śliska nawierzchnia wyraźnie dają się przedsięwzięciu we znaki). Z Wałów Piastowych meldują o zerwaniu fragmentu torów. Grozi to wykołosem tramwaju i dlatego oprócz wozu dyżurnego ruchu pojedzie tam pogotowie torów. Dyżurne ono przez całą dobę wraz z pogotowiem sieci, w ciągłym kontakcie z dyspozytornią. Jeszcze tylko meldunek o dwóch awariach autobusów, wydane dyspozytorni do stacji w sprawie przerzucenia wozów w najbardziej niewygodne punkty i... mała przerwa na śniadanie.

O godz. 10 ponownie zgłoszą się dyspozytornie stacyjne. Ale już znowu dzwoni telefon. Znowu trzeba będzie podjąć możliwie najszybszą i szybką decyzję.

Nowe inicjatywy gdańskiego WPHW

* Lepsza dystrybucja towarów * Modernizacja i remonty placówek

W tym roku gdańskie Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego planuje osiągnięcie obrotów w wysokości ponad 9 mld złotych. Zadania zostały zwiększone w porównaniu z rokiem ubiegłym o prawie 7 proc.

Perspektywy zwiększenia liczby sklepów są dość odległe. 13 nowych placówek zostanie uruchomionych dopiero w końcu roku. Jaką więc drogą chce przedsiębiorstwo uzyskać planowaną poprawę? Ujmując rzecz masze przed sklepami, a także specjalne imprezy, lansowanie „towaru dnia” co z powodzeniem zastawiały już domy „Centrum”.

Usprawianie pracy sklepów może osiągnąć również przez zmianę systemu dostaw. Uruchomienie tzw. komór nocnych, a także rozwiązanie kwestii pojemnikowania towarów załatwia dwie sprawy. Po pierwsze — zmniejszenie powierzchni magazynowej w ciasnych sklepach, po drugie — skrócenie do minimum czasu tzw. przyjęcia towaru.

Pisaliśmy już o zamierzeniach, dzięki którym na rynek trafiać powinno więcej towarów modnych i poszukiwanych. A więc: współpraca z miejscowymi zakładami, dostosowanie ich profilu produkcji do potrzeb klienta; przy tej okazji w dalszym ciągu myśli się również o wykorzystaniu możliwości warsztatów szkolnictwa zawodowego, co w roku ubiegłym zaocnowała udana kolacja Regionalnego Ośrodka Mody WPHW. Kontynuowana będzie również wymiana bezdekwizowa, dzięki której w 1978 roku na rynek gdański trafiły atrakcyjne towary za 62 mln zł. W tym roku partnerami będą: Węgry, RFN, Holandia, Austria, Jugosławia, Bułgaria, CSRS. Tradycja stała się również rozwijanie własnej produkcji, opartej na pracy nakładczej. W 1978 roku jej wartość wyniosła ok. 55 mln zł (była to głównie bielizna pościelowa) w tym roku przewiduje się nie tylko wzrost wartości, ale również zmianę profilu produkcji — na zapoznerzenie rynku w ciagle poszukiwane artykuły dziecięce.

W Międzynarodowym Roku Dziecka zadano o małych klientach szczególnie troskliwe. Do gdańskich „Jasia i Małgosi”, wrzeszcza-

przerw w działalności sieci handlowej i usługowej. Ten ostatni cel handlowcy zamierzają osiągnąć poprzez skrócenie czasu trwania tzw. remanentów, a także zwiększenie „przepustowości” sieci sklepów i efektywniejsze wykorzystanie ich powierzchni. M.in. w centrum konsekwentnie realizowana będzie zasada organizowania ulicznych ciągów handlowych w układzie tematycznym, co praktykowane jest nie tylko u nas. Inną formą aktywizacji sprzedaży, wyjścia naprzeciw klientowi będą mini-kiermasze przed sklepami, a także specjalne imprezy, lansowanie „towaru dnia” co z powodzeniem zastawiały już domy „Centrum”.

Usprawianie pracy sklepów może osiągnąć również przez zmianę systemu dostaw. Uruchomienie tzw. komór nocnych, a także rozwiązanie kwestii pojemnikowania towarów załatwia dwie sprawy. Po pierwsze — zmniejszenie powierzchni magazynowej w ciasnych sklepach, po drugie — skrócenie do minimum czasu tzw. przyjęcia towaru.

Pisaliśmy już o zamierzeniach, dzięki którym na rynek trafiać powinno więcej towarów modnych i poszukiwanych. A więc: współpraca z miejscowymi zakładami, dostosowanie ich profilu produkcji do potrzeb klienta; przy tej okazji w dalszym ciągu myśli się również o wykorzystaniu możliwości warsztatów szkolnictwa zawodowego, co w roku ubiegłym zaocnowała udana kolacja Regionalnego Ośrodka Mody WPHW. Kontynuowana będzie również wymiana bezdekwizowa, dzięki której w 1978 roku na rynek gdański trafiły atrakcyjne towary za 62 mln zł. W tym roku partnerami będą: Węgry, RFN, Holandia, Austria, Jugosławia, Bułgaria, CSRS. Tradycja stała się również rozwijanie własnej produkcji, opartej na pracy nakładczej. W 1978 roku jej wartość wyniosła ok. 55 mln zł (była to głównie bielizna pościelowa) w tym roku przewiduje się nie tylko wzrost wartości, ale również zmianę profilu produkcji — na zapoznerzenie rynku w ciagle poszukiwane artykuły dziecięce.

W Międzynarodowym Roku Dziecka zadano o małych klientach szczególnie troskliwe. Do gdańskich „Jasia i Małgosi”, wrzeszcza-

Zalutujemy od ręki

Pomocne dla rodzin alkoholików

W redakcyjnej poczcie nadal trafiają się listy od zrozpaczonych żon, których mężowie — notoryczni pijacy — marnotrawią zarobki, w całości lub w lwiej części przeznaczając je na zakup mocnych trunków. Każda z tych skarg kończy się pytaniem: — co robić?

Niejednokrotnie w publikacjach, dotyczących walki z pijanstwem i alkoholizmem informowaliśmy, że niekoniecznie członkowie rodziny, a więc osoby pozostające pod bezpośrednią presją pijaków i alkoholi-ków, muszą same składać wnioski do komisji społeczno-lekarskich ds. przymusowego leczenia alkoholików i do sądów, w sprawie zabezpieczenia interesów rodziny przez spowodowanie, by część zarobków pijaka była wypłacana jego żonie. (Sytuacja, kiedy nieodpowiedzialnym rodzicom jest żona i chodzi o wypłatę jej zarobków mężowi — są bardzo rzadkie).

Tym razem zawiadamiamy, że Zarząd Wojewódzki Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Gdańsku skierował do rad zakładowych egzemplarze stosownych wniosków, o których wyżej była mowa, by ułatwić sięganie po te właśnie środki ratunku.

Identyczne wnioski mogą wpłynąć do sądu i komisji ze strony organizacji społecznych, a także przedstawiciela samorządu mieszkańców.

Warto skorzystać z takich możliwości, gdyż na razie na palcach jednej ręki można policzyć podobne przedsięwzięcia, chociaż bardzo wiele rodzin cierpi wskutek nieodpowiedzialności zarobkującego rodzica, który przepija wynagrodzenie, naradzając współmałżonka i dzieci na klepanie biedy.

W. R.

skiego „Puchatka”, gdańskiego „Tomcia Pajucha”, które zostały remontowane i zmodernizowane, dołączył przed kilku dniami czwarty „Skrzat”. Natomiast w ubiegłą sobotę otworzył specjalny sklep dla dzieci również w Sopocie, nazwany „Czerwony Kapturek”. A skoro już jesteśmy w Sopocie — wypadła powrócić raz jeszcze do kwestii usprawnienia pracy sieci handlowej. Wspomnieliśmy, że jedną z dróg, którymi przedsiębiorstwo zamierza cel ten osiągnąć, jest przyspieszenie remontów i modernizacji. Przykładem takiego działania może być socpoka „Bryza”, która w rekordowym tempie 5 dni częściowo wyremontowano. Wymalowanie dwóch pięter, wymiana oświetlenia i zmiana systemu sprzedaży — wszystko to w tak krótkim czasie. Brygada remontowa WPHW przy udziale pracowników „Bryzy” (Roman Biak, Jadwiga Talicka, Maria Strzelecka, Zofia Urban, Jadwiga Malinowska pracowali po kilkanaście godzin) zmieniła zupełnie sklep. Wspomnieć warto, że na pierwszej kondygnacji można było przez cały ten czas normalnie robić zakupy.

Brygada remontowa jest zaczątkiem zakładu remontowego, który przedsiębiorstwo ma zamiar powołać. Dzięki niemu możliwa stanie się dalsza modernizacja i unowocześnienie sklepów.

(nl)

W gdańskich klubach

- JAZZ I STARE KINO
- FILM WSPÓŁCZESNY

Z udziałem znakomitego pianisty Henryka Staboszowskiego w gdańskich klubach odbywają się imprezy, zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie Jazzowe. Ich celem jest popularyzacja jazzu i starego filmu. Program muzyczny, ilustrowany komediami Harolda Lloyd'a i Charlie Chaplina poprzedzą prelekcje.

Cykl imprez zainaugurowano 20 stycznia 1978 r. w Klubie Muzycznym w Gdańsku (ul. Ogarna 27) i powtórzono o godz. 21 w klubie UG „Wysepka” przy ul. Polanki 52. Jutro program pn. „Kino-jazz” prezentowany będzie o godz. 18 w MDK w Prusze Gd., o godz. 21 w klubie PG „Kwadratowa”, a w czwartek 15 bm. — o godz. 17 w klubie „Lastadia” i 20.30 w „Medyduku”.

Szczegółowe informacje uzyskać można pod nr tel. 31-80-25.

Propozycje obejrzenia filmów współczesnych nadesłał DKF „em”. W KMPiK w Gdańsku przy ul. Długiej 35 dziś o godz. 18 wyświetlony zostanie obraz R. Altmana pt. „Trzy kobiety”, a w środę o tej samej porze film J. Skolimowskiego pt. „Walkower”.

Cudzym samochodem

W środę, 14 bm. w godzinach rannych z Sopotu do Swinoujścia pojeździ „Fiat 1300”. Wolne cztery miejsca. Wiadomość: Sopot, ul. Kolberga 12 A/30. U.G.

Za kieliszek wódki...

Do gdańskiego baru „Zosia” wstąpił wieczorem Francisek M. Zamówił cztery „pięćdziesiątki” wódki i „coś do popicia. Przebywał tu już ze swymi znajomymi Stanisław Toporek, który pod względem „pięćdziesiątek” miał już nad nim znaczną przewagę. Widząc nową porcję serwowaną Franciskowi M. wstał od swego stolika i bez słowa zabrał temu konsumentowi jeden kieliszek alkoholu.

Francisek M. zaoponował, wytrącił kieliszek z ręki nieproszonemu gościowi. Wówczas Stanisław Toporek nagle zerwał Franciskowi M. z ręki zegarek z bransoletą. Poszkodowany oczywiście chciał odzyskać swoją własność. Wynikła szarpanina, Francisek M. otrzymał ciós pięścią w głowę, Stanisław Toporek, schował skradziony zegarek do kieszeni i wrócił do swego stolika.

Właściciel zegarka nie dał jednak za wygraną, nadal kategorycznie żądał jego zwrotu. W tej sytuacji Stanisław Toporek zaproponował mu rozmowę na zewnątrz lokalu. Z tej „rozmowy” Francisek M. wrócił zakłopotany. Nadal uporczywie domagał się swego zegarka ale otrzymał tylko nową porcję ciósów.

Poszkodowanym zajął się personel baru, a tymczasem napastnik uciekł. Zegarek zaraz sprzedał a pieniądze przepił.

Przyszedł czas rozrachunku za rabunkowy napad. Sąd Rejonowy w Gdyni skazał 31-letniego Stanisława Toporka, bez stałego miejsca zamieszkania, na 7 lat pozbawienia wolności i 20 tys. złotych grzywny. Pozbawił go również praw publicznych na okres 4 lat. Ferując wyrok wzywał pod uwagę pasywny tryb życia oskarżonego, jego dotychczasową karalność i złą opinię, dokonanie rozbój w stanie nietrzeźwym oraz nadużywanie alkoholu.

Wyrok jest prawomocny.

Psie sprawy

SKRADLI PSA CHOROGE NA NOSÓWKĘ

Ze schroniska dla zwierząt w Sopocie przy ul. I Majja 32 w sobotę, 10 bm. po przecięciu kraty skradziono psa (białorudego mieszanka) dozą chorego na nosówkę. Złodziejowi i jego otoczeniu grozi za następstwa, wywołane tą zaraziwą chorobą.

(t)

9 bm. na teren szkoły przy ul. Lumumby 24 na Przymorzu przyblaski owczarek niemiecki, czarny, podpalany. Chwytów opiekun prosi o kontakt właściciela psa, pod nr tel. 33-04-71 (do godz. 15), lub nr 33-18-22 (po godz. 19).

8 marca br. w okolicy ulic Cieplickiej i Kolobrzkiej, również na Przymorzu, zginił piesek-mieszaniec czarno-biały, krótkowłosy. Właściciel prosi o wiadomość, tel. 33-30-51.

(el)

GZ

